

Brian McNair, *Porno? Chic! How Pornography Changed the World and Made It a Better Place*, Routledge, Abingdon and New York 2013, 188 ss.¹

Problematyka dotycząca obecności seksu w mediach i w przestrzeni publicznej jest w ostatnich latach wyjątkowo intensywnie eksploatowana na gruncie nauk społecznych, co zaowocowało szeregiem publikacji. Brian McNair – brytyjski medioznawca i socjolog – jest autorem trzech książek poświęconych wspomnianej wyżej tematyce. Już na wstępie należy zauważyć, że ujęcie McNaira jest wyrazem pozytywnej waloryzacji obecności motywów seksualnych w przestrzeni publicznej, ewoluując od umiarkowanego entuzjazmu, który dominował we wcześniejszych pracach badacza, aż do stanowczego i radykalnego stanowiska wyrażonego w tytule interesującej nas tu książki, który głosi, iż „pornografia uczyniła nasz świat lepszym miejscem”.

Punktem wyjścia w ramach omawianej tu pozycji jest konstatacja dotycząca niespotykanego dotychczas rozprzestrzenienia się medialnych reprezentacji seksu we współczesnej kulturze. Ów proces McNair określa mianem pornografizacji (*pornografication*), natomiast naznaczoną tym procesem współczesną kulturę Zachodnią nazywa kulturą obnażania (*striptease culture*). Pornografizacja kultury dokonuje się, zdaniem brytyjskiego badacza, w dwójnasób. Po pierwsze, coraz szerszy i łatwiejszy jest dostęp do pornografii w sensie ścisłym, tzw. pornografii twardej, którą McNair definiuje poprzez przyświecający jej cel, jakim jego zdaniem jest przede wszystkim pobudzanie i podniecanie (*arousing*). Po drugie, powiada McNair, coraz bardziej powszechne jest zjawisko pornoszyku (*porno-chic*), które – mówiąc najogólniej – polega na wykorzystywaniu pornograficznych konwencji w mainstreamowej, niepornograficznej kulturze. Pornoszyk zaobserwować można niemal na wszystkich płaszczyznach kultury masowej: w teledyskach muzycznych (Madonna, Lady Gaga), filmach, reklamach itd. Wspomnieliśmy już, że McNair przekonuje, iż proces pornografizacji „czyni świat lepszym miejscem”. Poniżej przyjrzymy się argumentom, jakie badacz przytacza na poparcie tej niewątpliwie skrajnej i kontrowersyjnej tezy.

Podstawową zaletą pornografii jest zdaniem McNaira „demokratyzacja pożądania”, rozumiana jako emancypacja kobiet oraz tzw. mniejszości seksualnych. McNair twierdzi, iż pornografia rozbiła patriarchalną wizję seksualności, spluralizowała poglądy na seksualność, tym samym sprzyjając wzrostowi tolerancji i akceptacji dla seksualnych preferencji kobiet oraz gejów i lesbijek. Zdaniem brytyjskiego badacza w przypadku gejów i lesbijek pornografia z jednej strony pozwoliła przedstawicielom i przedstawicielkom owych mniejszości zrozumieć siebie i znaleźć formę ekspresji, a z drugiej strony przyczyniła się do wzrostu tolerancji w stosunku do owych grup. O ile w przypadku pierwszego twierdzenia – dotyczącego ekspresji i swoistego „wsparcia”, jakim pornografia może być dla gejów i lesbijek – można przyjąć, iż jest ono słuszne, o tyle drugie twierdzenie budzi szereg wątpliwości. Otóż wydaje się, iż

¹ Niniejszy tekst został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/05/N/HS1/03338.

pornograficzne przedstawienie seksu pomiędzy dwójką mężczyzn lub dwójką kobiet nie jest w stanie wzbudzić tolerancji wobec nich u osoby heteroseksualnej – w jaki bowiem sposób nastawiona na pobudzanie i podniecanie pornografia przedstawiająca zwykle oderwany od jakichkolwiek kontekstów „czysty seks”, miałyby budzić tolerancję? Dlaczego tolerancję miałyby budzić właśnie to, co odmienne (czyli sposób zaspokajania potrzeb seksualnych), a nie to, co wspólne (np. podobne problemy życiowe).

Trudno udzielić odpowiedzi na postawione wyżej pytania, co więcej nie udziela jej również sam McNair. Ponadto w rozdziale poświęconym emancypacji gejów i lesbijek jako konkretne przykłady czynników wspierających ów proces McNair podaje nie filmy pornograficzne, lecz *talk-shows* poruszające problematykę mniejszości seksualnych oraz seriale, w których występują bohaterowie homoseksualni (s. 110-124). W przypadku seriali i *talk-shows* ich funkcja emancypacyjna jest wysoce bardziej prawdopodobna, niż w przypadku pornografii, ze względu na to, że pokazują osoby homoseksualne w ramach ich codziennej aktywności, w kontekście ich życia codziennego, które zwykle stosunkowo niewiele różni się od życia osoby heteroseksualnej. Dlaczego zatem McNair próbuje przypisać pornografii zasługi, które są zasługami seriali i *talk shows*? Dlaczego twierdzi, że pornografia uczyniła świat lepszym, a jako przykłady konkretnych „ulepszaczy” podaje dzieła zgoła niepornograficzne?

Podobnie w kontekście emancypacji kobiet McNair pisze raczej o serialach i przejawach pornoszyku, niż o pornografii w sensie ścisłym. McNair wydaje się zgadzać z Catherine Hakim, która twierdzi, że pornografizacja kultury sprawiła, iż pojawił się nowy typ kapitału, kapitał erotyczny, z którego najsprawniej korzystać potrafią kobiety i który przyczynia się do wzrostu pozycji kobiet w społeczeństwie i do wyzwolenia ich spod męskiej dominacji². Przykładami kobiet wyzwolonych dzięki kapitałowi erotycznemu są m.in. Madonna, Lady Gaga, czy Rihanna: ich jawna i drapieżna seksualność ma być świadectwem emancypacji, autonomii i umiejętności swobodnego komunikowania i realizowania własnych pragnień (s. 91-109). Warto w tym miejscu zauważyć, iż to, co McNair i Hakim uważają za emancypację i wolność, przez wiele feministek postrzegane jest jako reprodukcja nierówności i utowarowienie kobiet dokonujące się ku uciesze mężczyzn.

McNair twierdzi wszelako, iż pornografia przyczyniła się nie tylko do demokratyzacji pożądania, lecz również do zmniejszenia liczby aktów przemocy. Brytyjski badacz zauważa, że w ostatnich trzech dekadach możemy zaobserwować nie tylko rosnącą tolerancję dla mniejszości seksualnych i wzrost równouprawnienia kobiet, lecz również mniej przestępstw i przemocy o charakterze seksualnym (s. 89-90). McNair twierdzi, iż pomiędzy owym spadkiem przemocy a wzrostem konsumpcji i dostępności pornografii zachodzi „pozytywna korelacja” (s. 89). Medioznawca przywołuje rozmaite badania mające zaświadczać, iż rosnąca dostępność pornografii powoduje zmniejszenie się liczby gwałtów (s. 86). Co więcej, brytyjski badacz nie tylko dochodzi do wniosku, że w kulturze zachodniej ilość przemocy zmniejsza się ze względu na rosnącą dostępność pornografii, lecz twierdzi również, że wysoki poziom przemocy w innych kulturach spowodowany jest niedostateczną dostępnością pornograficznych dobrodziejstw. W rozdziale zatytułowanym „Drop Porn not Bombs” McNair przekonuje, iż kluczem do światowego pokoju oraz wzrostu równouprawnienia i spadku przemocy np. w krajach arabskich jest rozpowszechnienie w nich pornografii (s. 146-155).

Wydaje się, iż McNair w swoich mesjanistycznych zapędach zapomina o szeregu istotnych okoliczności. Po pierwsze, brytyjski badacz w pewnym sensie nie docenia omawianego przez siebie fenomenu, twierdząc, że poza światem zachodnim pornografia jest obecna w stopniu znikomym. Warto przywołać tu chociażby analizy Frederica Martela, który – w przeciwieństwie

² Zob. C. Hakim, *Erotic Capital: The Power of Attraction in the Boardroom and the Bedroom*, Basic Books, New York 2011.

do McNaira – przeprowadził rzetelne badania terenowe, na podstawie których stwierdził, że zarówno w krajach, gdzie pornografia jest zakazana (Chiny, część krajów arabskich), jak i tam, gdzie wydawałoby się, że jest ona czymś zupełnie nieobecnym i zbędnym (kraje afrykańskie), rynek pornograficzny jest rozwinięty w sposób niebywały, a treści pornograficzne są popularne i dostępne w stopniu przypominającym sytuację znaną ze społeczeństw zachodnich³. Po drugie, tak jak naiwne jest twierdzenie, że dostępność pornografii jest głównym czynnikiem wpływającym na spadek przemocy w społeczeństwach euroatlantyckich, tak naiwnością jest sądzić, iż pornografia wystarczy, by zmienić mentalność społeczeństw np. arabskich.

Wyliczając kolejne zalety pornografii, McNair przekonuje również, iż stabilizuje ona intymne relacje międzyludzkie. Zdaniem brytyjskiego badacza, w przypadku niezadowolenia z życia seksualnego realizowanego w ramach związku pornografia stanowi alternatywę wobec „realnej zdrady” z realną osobą – w tym sensie McNair powiada, iż pornografia to „bezpieczna prostytutka” (s. 88). Pornografia stanowić może również źródło inspiracji dla urozmaicenia życia seksualnego, a także – zachwala McNair – sprawdza się jako reduktor stresu (s. 121-123). Zasadniczo, powiada autor, pornografia dostarcza ludziom przyjemności, seksualnej podnieity, nierzadko stanowiąc ich główne lub jedyne źródło – w tym sensie pornografia po prostu uszczęśliwia ludzi, przyczyniając się do wzrostu ogólnej szczęśliwości (s. 158). Badacz wskazuje również na edukacyjną rolę pornografii, która „wizualizując seks i seksualność [...] edukuje swoich odbiorców w kwestii mechaniki seksu w ogólności, a w szczególności w kwestii bezpiecznego seksu” (s. 10; przeł. M.M.).

Poza wyliczaniem zalet pornografii i sposobów, w jaki uczyniła ona świat lepszym miejscem, McNair usiłuje również odpierać zarzuty krytyków procesu pornografizacji. Większość z owych zarzutów McNair uznaje za przejawy pornostrachu (*porno fear*) – idzie tu głównie o konstruowane z pozycji konserwatywnych zarzuty dotyczące niszczenia przez pornografię godności ludzkiej, instytucji rodziny i porządku społecznego oraz o formułowane przez część feministek uwagi dotyczące uprzedmiotowienia kobiet i promowania przemocy wobec kobiet oraz reprodukcji patriarchalnych nierówności. Zasadniczo brytyjski medioznawca twierdzi, iż pornostrach jest konsekwencją zbyt dosłownego interpretowania pornografii przez pryzmat jej najbardziej skrajnych i najgorszych przejawów, przy jednoczesnym negowaniu jej pozytywnych aspektów (s. 72-73).

W podobny sposób McNair kwituje procesy komercjalizacji i utowarowienia seksu: „Zakłada się w pewnych kręgach [...], że ludzka seksualność nie powinna być utowarowiona. Mój argument przeciwny temu stanowisku wyraża się w stwierdzeniu, że rynek nie powinien być postrzegany jako z definicji degenerujący i płytki, lecz jako sposób wymiany dóbr i usług, nierzadko wspierający ową wymianę w taki sposób, który rozbudowuje jej zasięg i demokratyzuje ją. [...] W tym sensie utowarowienie może być źródłem społecznego postępu a nie jego wrogiem” (s. 13; przeł. M.M.). Trudno oprzeć się wrażeniu, że McNair po prostu ignoruje zagrożenia związane z komercjalizacją i utowarowieniem seksu. Nie odnosi się do żadnych konkretnych analiz owych procesów, lecz po prostu stwierdza, iż nie można myśleć o rynku jako *a priori* degenerującym. Nie sposób McNairowi odmówić w tym zakresie racji, jako że zasadniczo nie należy żadnemu zjawisku społecznemu przypisywać niezmiennych, substancjalnych, apriorycznych cech. Niemniej, jeśli dane zjawisko (w tym przypadku jest to rynek) wykazuje pewne cechy (w tym przypadku są to procesy komercjalizacji i utowarowienia prowadzące do degeneracji więzi międzyludzkich) to nie należy owych cech ignorować. Tymczasem McNair zdaje się zupełnie nie być zainteresowanym rzetelną dyskusją na temat wnikliwie analizowanych we współczesnych naukach społecznych zjawisk komercjalizacji i

³ Zob. F. Martel, *Mainstream. Co podoba się wszędzie na świecie*, przeł. K. Sikorska, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2011.

utowarowienia, w kilku okrągłych zdaniach uznając wskazywane w tych analizach zagrożenia za jałowe.

Jednak najciekawszy wydaje się sposób w jaki McNair argumentuje przeciwko – dobrze znanemu i szeroko dyskutowanemu – zarzutowi, jakoby pornografia pośrednio prowadziła do stosowania przemocy (najbardziej radykalnym i wyrazistym poglądem w tej kwestii jest stanowisko zajmowane przez część feministek, które podpisują się pod stwierdzeniem, że pornografia to teoria, a gwałt to praktyka). McNair powiada, że w gruncie rzeczy nie wiadomo czy pornografia ma jakikolwiek znaczący wpływ na ludzi. Przytacza przykłady gwałcicieli i morderców, którzy byli posiadaczami pokaźnych kolekcji filmów pornograficznych, by stwierdzić, że w gruncie rzeczy nie sposób dociec, czy pornografia miała w ich przypadku rolę inspirującą, czy też była po prostu pozbawionym znaczenia „dodatkiem”. Uważa, że nawet w przypadku, gdy morderca czy gwałciciel sam przyznaje, że pornografia stanowiła dla niego inspirację, to nie jest to wystarczający dowód na jej negatywny wpływ – McNair przekonuje raczej, iż jednostki, które mają skłonność do brutalności oraz mordercze instynkty, zrealizowałyby swoje pragnienia niezależnie od tego, czy miałyby kontakt z pornografią, czy też nie. Jednocześnie wszelakie badania naukowe wskazujące na – przytoczmy określenie samego autora – „pozytywną korelację” pomiędzy oglądaniem pornografii a brutalnością, są przez McNaira dezawuowane jako tendencyjne i niekonluzywne.

Wydaje się zatem, iż McNairowska wizja wpływu pornografii jest całkowicie niespójna. Z jednej bowiem strony autor przekonuje, że jeśli idzie o negatywny wpływ pornografii, to nie sposób go udowodnić; wpływ pornografii na przemoc, twierdzi McNair, jest znikomy lub żaden – nie da się bowiem dowieść, że ludzkie działania noszące znamiona przemocy seksualnej zostały spowodowane lub zainspirowane kontaktem z pornografią, a wszelkie badania na to wskazujące są zdaniem badacza – powtórzmy raz jeszcze – tendencyjne i niekonluzywne. Jednak nie przeszkadza to brytyjskiemu medioznawcy w przytaczaniu wyników badań dotyczących pozytywnego wpływu pornografii na rzeczywistość (dlaczego nie są one skrytykowane jako niekonluzywne i tendencyjne – nie sposób dociec), a także w forsowaniu argumentów dotyczących pozytywnego wpływu pornografii. Wpływ pornografii na wzrost przemocy jest niemożliwy do wykazania, lecz wpływ pornografii na spadek przemocy jest tak oczywisty i tak znaczący, iż społeczeństwu, gdzie owa przemoc jest zbyt powszechna należy udostępnić pornografię w ramach terapii – wyrażone w tym zdaniu napięcie najlepiej wskazuje na tendencyjność wywodów McNaira.

Omawiana tu książka przedstawiana jest przez autora jako naukowa analiza, jednakowoż w wielu swych fragmentach zdaje się stanowić raczej świadectwo osobistych upodobań i przekonań. Interpretacje materiału empirycznego są płytkie, jednostronne i podporządkowane tezie wyrażonej w tytule książki. Niemniej wywody McNaira wydają się w pewnym stopniu cenne, jako że stanowią jeden z najświeższych i najpopularniejszych wyrazów pornooptymizmu – kumulują bowiem niemal wszystkie argumenty wysuwane przez zwolenników tezy o pozytywnym wpływie pornografii. Warto zauważyć, że tezy McNaira nie są odosobnione w swym optymizmie i entuzjazmie wobec współczesnych przemian intymności – doskonale uzupełniają się ze stanowiskami badaczy takich, jak Jeffrey Weeks, czy Anthony Giddens, którzy również nie ukrywają entuzjazmu dla demokratyzujących procesów mających swoje źródło w przemianach intymności. Wszelako należy zastrzec, że wywody McNaira z całą pewnością są dalece bardziej jednostronne i w znacznie mniejszym stopniu wartościowe poznawczo, niż analizy Giddensa i Weeksa.

Pragniemy podkreślić, iż krytykując badania McNaira, nie twierdzimy bynajmniej, że nie ma on racji gdy twierdzi, iż pornografia może dostarczać przyjemności, budulca dla jednostkowej tożsamości, pełnić funkcję edukacyjną, inspirować, redukować stres czy – choć akurat te dwie cechy są najbardziej dyskusyjne – dzięki swojej transgresyjnej naturze redukować

przemoc i prowadzić do emancypacji. Część spośród tez McNaira wydaje się przynajmniej do pewnego stopnia słuszna i znajduje potwierdzenie w analizach innych badaczy. Krytykując wywody McNaira, chcemy przede wszystkim obnażyć ich jednostronność polegającą na ignorowaniu faktu, iż pornografia może również być źródłem cierpień, niepokojów, a jej transgresyjność prowadzić może do zniewolenia, uzależnień i brutalności. Chcemy również zwrócić uwagę na nieliczącą z akademickimi standardami tendencyjność: książka McNaira zdaje się rezygnować z obowiązujących w naukach społecznych standardów bezstronnej i rzetelnej analizy, przyjmując postać osobistego wyznania wiary, nastawionego na nakłonienie czytelnika do pozytywnej waloryzacji obecności pornografii we współczesnej kulturze.

Maciej Musiał